



Polityka Turcji wobec syryjskiej prowincji Idlib

Karol Wasilewski

Turecko-rosyjskie porozumienie z 5 marca wstrzymało ofensywę wojsk syryjskiego prezydenta Baszara al-Asada na Idlib i doprowadziło do nowego podziału wpływów w prowincji. Turcja i Rosja wykorzystają rozejm do umocnienia pozycji swoich armii na tym terytorium. Pandemia COVID-19 może opóźnić wznowienie walk w Idlibie. Tym samym Unia Europejska zyska czas na przygotowanie się na ponowną eskalację i prawdopodobne próby instrumentalnego wykorzystania przez Turcję uchodźców syryjskich do wywierania nacisków na UE.

Sytuacja w Idlibie. Idlib to prowincja w północno-zachodniej Syrii – ostatnie terytorium pod kontrolą antyasadowskiej opozycji. Zamieszkuje ją ok. 4 mln osób, z czego połowa to wewnątrzni przesiedleńcy. Na mocy porozumienia turecko-rosyjskiego z Soczi z września 2018 r. była to tzw. strefa deeskalacji pod kuratelą turecką. Turcja wybudowała na jej terytorium 12 posterunków obserwacyjnych i zobowiązała się usunąć stamtąd ugrupowania ekstremistyczne. Brak efektów na tym odcinku krytykowała Rosja. W grudniu ub.r. wojska Baszara al-Asada, wspierane przez Rosjan i proirańskie bojówki, rozpoczęły ofensywę na Idlib. Nabrała ona tempa w lutym br. i sprowokowała reakcję Turcji, która wysłała do prowincji dodatkowe wojska. Tureccy żołnierze byli ostrzeliwani przez wojska Asada, a do najpoważniejszego incydentu doszło 27 lutego, gdy w nalocie zginęło 36 żołnierzy. Ataku dokonali najprawdopodobniej Rosjanie, jednak władze rosyjskie i tureckie obwinały o niego Asada. Turcja rozpoczęła operację „Tarcza wiosny”, w ramach której intensywnie bombardowała siły reżimu. Jednocześnie zabiegała o poparcie sojuszników z NATO, aby wzmocnić swą pozycję wobec Rosji. Częścią tych starań był szantaż wobec UE polegający na otwarciu granic Turcji dla uchodźców. Był to sygnał, że eskalacja w Idlibie doprowadzi do wznowienia kryzysu migracyjnego, co miało zmobilizować państwa UE do wsparcia Turcji. Działania zbrojne udało się jednak powstrzymać dopiero wskutek bezpośrednich ustaleń prezydentów Turcji i Rosji. Ustalili oni wstrzymanie walk – wyłączając z niego ugrupowania terrorystyczne – oraz [nowy podział wpływów i terytorium w prowincji](#). W jego ramach wojska syryjsko-rosyjskie umocniły się na południe od strategicznej autostrady M4, a obszar kontroli tureckiej został ograniczony do północy prowincji. Obie strony traktują te ustalenia jako tymczasowe. Świadczy o tym m.in. to, że i Rosja, i Turcja wzmacniają swą obecność wojskową w Idlibie.

Idlib w polityce Turcji. Turcy traktują obecność w Idlibie jako środek nacisku na Rosję i szansę na udział w politycznym rozwiązaniu konfliktu w Syrii. Ponadto turecka armia miała pomóc w ustabilizowaniu Idlibu i zapobiec napływowi do Turcji kolejnych uchodźców w przypadku ofensywy Asada. Jeszcze przed jej rozpoczęciem Turcy szacowali, że mogłaby ona zmusić do ucieczki nawet do 1,5 mln Syryjczyków. Według ONZ ostatnia ofensywa doprowadziła do wewnętrznego przesiedlenia blisko miliona osób.

Turcja, w której przebywa ok. 3,6 mln uchodźców z Syrii, nie chce przyjąć ich kolejnej grupy. Groziłoby to wybuchem niepokojów społecznych, powodowanych narastającą wśród Turków niechęcią do Syryjczyków. Najnowszy sondaż Uniwersytetu Kadir Has pokazuje, że jedynie 13% respondentów jest zadowolonych z obecności syryjskich uchodźców w Turcji. Władze obawiają się też politycznych skutków przyjęcia dużej liczby migrantów. W ubiegłym roku ich działania wobec uchodźców, w połączeniu z pogarszającą się sytuacją gospodarczą państwa, przyczyniły się do porażki rządzącej Partii Sprawiedliwości

i Rozwoju (AKP) w wyborach lokalnych w Stambule i Ankarze. Utrata burmistrzów w metropoliach, generujących łącznie ok. 40% PKB państwa, była dla AKP i Recepta Tayyipa Erdoğan na tyle dużym ciosem wizerunkowym i finansowym, że przekonała ich do konieczności zmiany polityki wobec uchodźców. Stąd wziął się [kontrowersyjny projekt utworzenia w ramach operacji „Krynica Pokoju” w północnej Syrii „strefy bezpieczeństwa”, do której mieliby zostać przesiedleni Syryjczycy z Turcji](#). Obawy o pogorszenie sytuacji w polityce wewnętrznej legły też u podstaw operacji „Tarcza wiosny”, która była o tyle ryzykowna, że mogła spotkać się z militarną odpowiedzią głównego patrona Asada – Rosji. Jednak skłonność tureckich decydentów do brawury zwiększyła wyjątkowo niskie notowania Erdoğan. Według sondażu Metropoll w przededniu eskalacji w Idlibie cieszył się on akceptacją 41% Turków (najniższy wynik od czerwca 2015 r.). Doświadczenia ubiegłorocznej operacji militarnej w Syrii, które skutkowały chwilowym wzrostem notowań, mogły skłonić go do wniosku, że eskalacja konfliktu będzie opłacalna politycznie.

Balansowanie między Rosją a USA. Wpływ Turcji na konflikt w Syrii jest pochodną jej relacji z Rosją i USA. W tych uwarunkowaniach tureccy politycy zdecydowali się rozgrywać USA i Rosję przeciw sobie i niejednokrotnie taktycznie zacieśniają stosunki z jednym państwem, gdy doświadczają problemów w relacjach z drugim. Sądzą, że w ten sposób są w stanie zwiększyć skłonność obu mocarstw do uznawania interesów Turcji.

Turcy zastosowali tę strategię również podczas eskalacji w Idlibie. Gdy Rosjanie wsparli ofensywę Asada, tureccy politycy zabiegali nie tylko o pomoc sojuszników z NATO, zwłaszcza o rozlokowanie przez USA baterii rakiet Patriot na południowej granicy państwa, lecz także o utworzenie na północy Syrii strefy bezpieczeństwa i strefy zakazu lotów. Te postulaty, zgłoszone po raz pierwszy na wczesnym etapie syryjskiej wojny domowej, są sprzeczne z duchem współpracy turecko-rosyjskiej, [szczególnie intensywnej po 2016 r.](#) Ich realizacja oznaczałaby utratę przez Rosję kontroli nad przestrzenią powietrzną w północno-zachodniej Syrii i skomplikowała plany reintegracji państwa przez Asada. W efekcie w ostatnich latach tureccy politycy rządziej zgłaszają takie aspiracje. Ich ponowne podkreślanie było sygnałem dla Rosji, że Turcy traktują kwestię Idlibu poważnie, a preferowanym przez nich rozwiązaniem konfliktu w Syrii pozostaje pozbawienie Asada władzy.

Jednak szansę na realizację tego scenariusza są niewielkie. Turcy są więc zmuszeni utrzymywać pragmatyczną współpracę z Rosją w Syrii. Dowodzi tego pierwsze od lat oficjalne spotkanie szefów wywiadów Turcji i Syrii w Moskwie w styczniu br. czy obwinianie Asada za lutową eskalację. Podejście Turków do Rosji wynika z ich przekonania, że nie mogą liczyć na poparcie sojuszników z NATO ani w ewentualnej konfrontacji z Rosjanami, ani przy realizacji własnych celów w Syrii.

Wnioski i perspektywy. Wznowienie walk w Idlibie jest zależne od skali, w jakiej epidemia COVID-19 dotknie Syrię i Rosję, jednak jest bardzo prawdopodobne, że dojdzie do tego jeszcze w tym roku. Przemawiają za tym m.in. wzmocnienie oddziałów w prowincji przez wszystkie zaangażowane w konflikt strony czy prowokacje grup nieobjętych rozejmem, np. ostrzeliwanie przez nie wojsk tureckich i syryjskich. Wznowienie walk mogą też odwlec postępy Turcji w unieszkodliwianiu grup ekstremistycznych, bardziej realne po wysłaniu dodatkowych oddziałów do Idlibu. Jednak nawet one nie doprowadzą do ostatecznego zarzucenia rosyjsko-syryjskich planów o reintegracji państwa pod rządami Asada.

Turcja jest zdeterminowana do obrony swych pozycji w Idlibie. Ma jednak świadomość, że będzie to trudne bez wsparcia zachodnich sojuszników. Kłopoty rodzi zwłaszcza rosyjska kontrola nad przestrzenią powietrzną nad tym obszarem. Uniemożliwia ona swobodne działanie tureckiego lotnictwa, komplikując wsparcie operacji lądowej z powietrza. Dlatego Turcy sugerują Rosji, że są gotowi do nawet ściślejszej współpracy w Syrii w zamian za uszanowanie ich interesów w Idlibie. Propozycja kooperacji przy eksploatacji syryjskiej ropy, jaką Erdoğan złożył Putinowi w połowie marca br., była sugestią, że Turcja może być przychylnie nastawiona do usunięcia pozostających w Syrii oddziałów USA (ze względu na ich obecność na roponośnych terenach).

W przypadku wznowienia walk w Idlibie Turcja najprawdopodobniej ponownie będzie szantażować UE kryzysem migracyjnym. Dlatego państwa Unii powinny kontynuować wdrażanie przyjętego w marcu br. Planu działań na rzecz wsparcia Grecji, obejmującego m.in. wzmocnienie ochrony jej granic czy wsparcie finansowe dla tego państwa. UE mogłaby rozszerzyć plan o środki walki z turecką dezinformacją, aby przekaz promowany przez tureckie media prorządowe – np. znacznie zawyżający liczbę uchodźców próbujących przedostać się do Grecji – nie wpływał destabilizująco na europejskie społeczeństwa. Korzystne byłoby utrzymywanie dialogu z Turcją, w ramach którego UE podkreślałaby, że jest gotowa na podtrzymanie współpracy migracyjnej, ale jednocześnie zdecydowana, aby nałożyć na nią sankcje w przypadku prób instrumentalnego wykorzystywania uchodźców w relacjach z Unią.